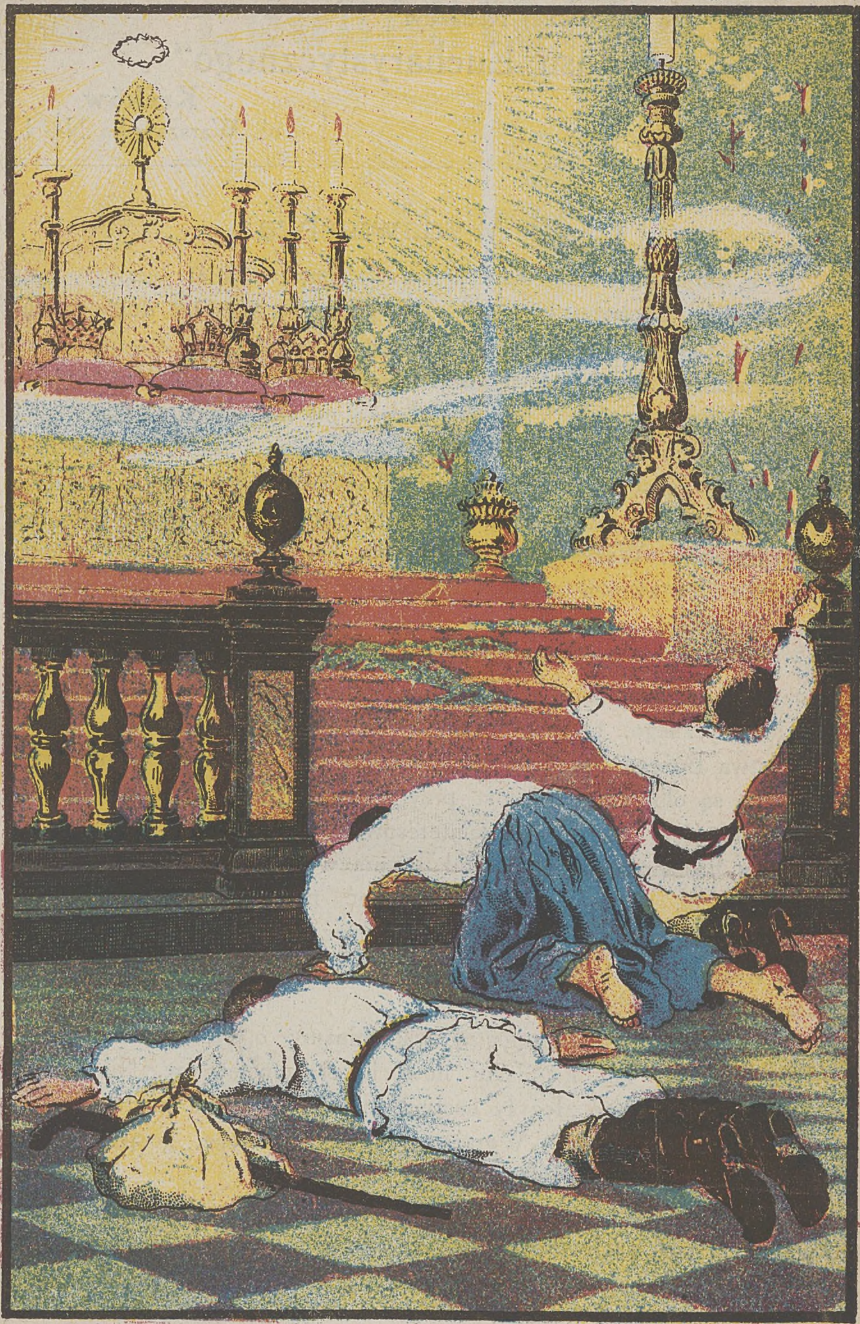
Nr. 2. Luty 1918. Rok. I.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY



Obraz malował Józef Męcina Krzesz, Kraków. Reprod. Zakł. art. Könywes Kálman, Budapeszt.

Wydawca i Redaktor: Ks. JÓZEF MAZUREK.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, WARSZAWSKA 1.

Przy wysłaniu listów, przekazów, jednem słowem we wszystkich sprawach należy adresować:

Do Szanownej Redakcyi

„Głosu Eucharystycznego“

Kraków

ul. Warszawska Nr. 1.

Od Wydawnictwa.

Z bojaźnią i niepewnością wysyłaliśmy w świat pierwszy numer „Głosu Eucharystycznego“. Ale już przy wysyłce drugiego numeru możemy się podzielić z naszymi Czytelnikami, Zwolennikami i Przyjaciółmi uczuciami radości i zadowolenia. „Głos Eucharystyczny“ rozszedł się już bowiem daleko po wszystkich ziemiach polskich, dotarł i do najdalszych zakątków Galicyi i do Królestwa Polskiego i do miast zaboru Pruskiego i doznał wszędzie bardzo życzliwego przyjęcia. Pierwszy numer wysyłaliśmy jako numer okazowy. Wszyscy zatrzymali go. Do rzadkich wyjątków należało, że ktoś zwrócił pismo z dopiskiem „nieprzyjęto“. Zato wróciła znaczna część egzemplarzy z dopiskiem „umarł, umarł!...“ Czytać to, było rzeczą bardzo zasmucającą!... Ze wszystkich stron otrzymalśmy tyle słów podziękowania za wznowienie wydawnictwa eucharystycznego, tyle serdecznych życzeń, powodzenia i błogosławieństwa Bożego, że jesteśmy tem naprawdę wzruszeni. I jakkolwiek obecnie są olbrzymie, wprost przygniatające koszta wydawnictwa, to jednakowoż to tak żywe zainteresowanie się i życzliwe przyjęcie „Głosu Eucharystycznego“, dodaje nam wielkiej otuchy i będzie dla nas zachętą, ażeby wytrwale pracować nad rozwojem pisma. — Wiele osób przyrzekło nam już również swoje współpracownictwo. To wszystko jest najlepszym dowodem, jak bardzo potrzebne jest u nas pismo eucharystyczne.

Z wielką wdzięcznością wspominamy o tych, którzy zyskali nam po kilku lub kikunastu nowych prenumeratorów. Nie brakło również osób, które złożyły osobne znaczne datki na fundusz wydawniczy „Głosu Euch.“. Wyrażamy im za to osobne, gorące podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać“.

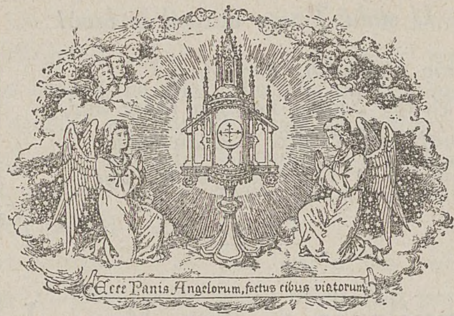
Nasza kolorowana okładka podobała się wszystkim. Niektórzy wprost się nią zachwycają. Wyraża ona bowiem głęboką wiarę i cierpienia ludu polskiego i przypomina, jak ten lud rzuca się na ziemię

(Ciąg dalszy na 3 stronie okładki).

Nr. 2. Luty 1918. Rok I.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Koron 5·—
Marek 4·—
Rubli 2·—
Dolar. 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Warszawska 1.
Wydawca i Redaktor: *X. Józef Mazurek.*

TREŚĆ: Chlebie żywota. — Rozmyślanie u stóp P. Jezusa w Najśw. Sakramencie.— Łzy Aniołka. — Wiatyk święty. — Męczennik Najśw. Sakramentu. — U stóp Tabernakulum. — Najświętsza Rodzina. — Nauka Katechizmowa.— Na warcie przed Najśw. Sakramentem. — Kronika.

Chlebie żywota!

Chlebie żywota, dany nam z nieba,
Gościu niebieski na ziemi tej!
Ty wiesz najlepiej, czego nam trzeba,
Więc na ratunek pospieszyć chciej!

Głodni jesteśmy, słabi i biedni.
Idziem wśród cierni do niebios bram,
Daj nam, o Panie, chleb nasz powszedni,
I Ty bądź dla nas tym chlebem Sam.

Pragnienie czujem wśród puszczy życia,
Ty Zdroju żywy ugaś je nam!
Tyś nam obiecał Krew Swą do picia,
W Uczcie miłości napój nas Sam!

Żyć wiecznie chcemy, a sił ubywa,
Ty je przyrzekłeś każdemu dać,
Kto Ciało twoje i Krew spożywa,
U stołu Twego dozwól je brać!

Manno niebieska, Emanuelu!
Ty kiedyś Sędzią naszym masz być,
Dzisiaj nasz Bracie i Zbawicielu;
Z Tobą i w Tobie pragniemy żyć!

Ks. Mateusz Jeż.

Rozmyślanie u stóp Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Eucharystya jest pociechą dla chrześcijan.

I.

Uwielbienie.

Uwielbiajmy dziś miłosierne Boskie Serce Pana Jezusa; przypomnijmy sobie słowa, które we wieczerniku wyrzekł do Apostołów Swoich, zasmuconych z powodu bliskiej z Nim rozłąki: „Smutek napełnił serca wasze, że odchodzę; ale przyjdę do was i nie zostawię was sierotami“. (Św. Jan, 14, 18).

Potrzebnem było dla ziemi, aby Chrystus Pan jako człowiek przestał przebywać na niej, i to nietylko dla naszego odkupienia, ale aby Zbawiciel otrzymał sowitą zapłatę za spełnienie dzieła Swego ku chwale Ojca. Lecz miłość Boskiego Serca Jego, nasza ułomność i troska o zbawienie nasze spowodowały Go do wynalezienia innego sposobu pozostania z nami do końca czasów.

Ustanowienie Eucharystyi miało być Apostołom pociechą w ich smutku z powodu rozstania się z Mistrzem swoim, a chrześcijanom pociechą we wszelkich przeciwnościach. Stąd też ta tajemnica — jak powiada św. Tomasz — została ustanowioną pod postaciami karmiącego chleba i pocieszającego i ogrzewającego wina.

Pan Jezus powiedział raz w niepojętej dobroci Swego Serca Boskiego: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę“. (Mat. 11, 28). Odkąd Eucharystya

została ustanowioną możemy powtarzać te słowa i nikt w utrapieniu i przygnębieniu nie może powiedzieć tych słów: „Nie znalazłem pociechy i zwątpienie tylko moim udziałem“. Nie, Pan Jezus jest jeszcze wśród nas i to dla wszystkich; On jest dobrem najwyższem, najdoskonalszem, światłością i rozkoszą Świętych. Jeżeli wybranym wystarcza posiadać Go całego, na wieki, tak, że prócz Niego niczego więcej nie pragną, czemuż nie miałby i nam wystarczyć na ziemi i być nam wszystkiem? Nie miałożby posiadanie Jego być nam dostatecznem odszkodowaniem za wszystkie utracone dobra i pociechą w najdotkliwszych bólach i cierpieniach?

Wprawdzie Chrystus Pan jest wśród nas obecny pod sakramentalną zasłoną i tylko dusza nasza może Go posiadać, a nawet i dla niej jest to głęboką tajemnicą i boleść może całą siłą szarpać serce nasze mimo, że Go posiadamy, ale jest to tylko naturalny stan człowieka od czasu grzechu pierworodnego. Musimy znosić przeciwności i różnorodne cierpienia, aby odpokutować za grzechy i na niebo zasłużyć, stąd też ta dolina łez nie może nam być rajem rozkoszy. Ale przez obecność Pana Jezusa uśmierza się ból, oddala zwątpienie, osładza płacz i wszelkie przeciwności stają się nam sposobnością do zasług i wśród cierpień i krzyżów przyświeca nam pewna nadzieja, a dusza, która na Jezusie polega i Jezusa w sobie posiada, może słusznie zawołać: „W Nim ufam, nie będę zawstydzona na wieki“. „Choćbym była do krzyża przybita, wisieć będę obok Jezusa; miłuję Go i ani miecz, ani prześladowanie nie zdoła mię oderwać od miłości Jego“.

II.

Dziękczynienie.

Posiadanie Jezusa jest najpewniejszą, najsłodszą i najsilniejszą pociechą w każdem położeniu; zastanówmy się nad tem nieco lepiej.

Najprzód cierpiał nasz Zbawiciel sam i to nieskończenie więcej cierpiał, niż my. „Prawdziwie choroby nasze On nosił, a boleści nasze On odnosił“. (Izaj. 53, 4). W znoszeniu tych boleści tak dalece się odznaczył, że prorok nazywa Go wprost ,,mężem boleści“ i to takim, który boleść zna gruntownie i z własnego doświadczenia. Jeżeli zatem prawdą jest, że ten, który nic nie cierpiał, nie wie, co to jest cierpienie, to czyż ten, który wszystko wycierpiał, nie będzie najlepiej wiedział, co to znaczy cierpieć? A więc, ten najlepiej pocie-

szać zdoła, kto zna najlepiej ból i cierpienie. Dlatego słusznie mówi prorok o Panu Jezusie: „że był doświadczony we wszystkich cierpieniach, aby się stał miłosiernym“, mając dla nas jak największe współczucie i litość.

Dalej ustanowił Pan Jezus Swój Sakrament na pamiątkę Swojej gorzkiej męki; miała ona być codziennem i wymownem napomnieniem do naśladowania Go na onej drodze, którą poświęciła Krew Jego święta i łzy Matki Jego bolesnej; jeszcze rozbrzmiewa tam odgłos złorzeczeń, obelg i wyroku śmierci; jeszcze nie przebrzmiały westchnienia, które Mu z piersi wydarły zdrada i ucieczka Apostołów, opuszczenie od Ojca i rozstanie się z Matką bolesną. Czyż tych smutków Zbawicielowych nie powinien odczuwać chrześcijanin, patrząc na Najśw. Sakrament?

Wreszcie w tym Najśw. Sakramencie żyje Pan Jezus w stanie zmartwychwstałym; w Nim łączy tryumf życia z wyniszczeniem śmierci i tak naucza nas, że życie bez końca, wieczne zjednoczenie z Boską szczęśliwością, będzie zapłatą naszą za cierpliwe znoszenie wszelkich cierpień i bólów.

Gdy więc góry cierpień przed tobą piętrzyć się będą, wytrwaj przy Jezusie, przyjmuj Go jak najczęściej do serca swego. Jedno cię tylko może spotkać nieszczęście, a to wtedy, gdy się od Niego oddalisz lub powątpiewać zaczniesz, że On jest jedyną i najlepszą pociechą twoją.

III.

Przeproszenie.

Trudno oznaczyć, czy większą jest wina, czy nierozum nasz, gdy w czasie doświadczeń zaniedbujemy modlitwę i Komunię świętą. Równa się to prawie zamachowi na życie własne; podobnie jak czyni chory, który odrzuca ze wstrętem jedyne lekarstwo. Takiem zachowaniem się wyrządzamy nie tylko sobie samym krzywdę, ale — co ważniejszą jest rzeczą — także dobrotliwemu Boskiemu Sercu Jezusa.

Zaślepienie staje się szałem, gdy opuszczamy prawdziwego Pocieszyciela, a szukamy ulgi i pociechy w rozkoszach i przyjemnościach światowych. Jest to rodzaj choroby ducha. Dusza śni i marzy o krainie szczęścia bez kłopotu i frasunku, lecz jakież jej rozczarowanie, gdy się ocknie i przebudzi w chwili śmierci, że mogła szukać Jezusa w Najśw. Sakramencie, a szukać i odnaleźć Go nie chciała.

Zapytaj się, jak się zachowujesz wobec przeciwności i cierpień i złóż za uchybienia w tym względzie miłościwemu Sercu Boskiego Pocieszyciela przebłaganie i zadośćuczynienie.

IV.

Postanowienie.

Postanów sobie uciekać się w każdem utrapieniu do Najświętszej Hostyi i proś o łaskę wytrwania w tem przedsięwzięciu. Zaraz przy pierwszem doświadczeniu spiesz do Niej i nie opuszczaj Jej przez cały czas tego doświadczenia. Nie trwóż się z powodu swej rzekomej niezdolności do wdzięczności i z braku tkliwej pobożności, albowiem cierpienie samo jest już przygotowaniem i usposobieniem do przyjęcia Komunii św. Ufaj twojemu kochanemu Zbawicielowi i mów do Niego: „Zmiłuj się nademną!“, a potem opowiedz Mu, co cierpisz, a to wystarczy.

Jako owoc dzisiejszego rozmyślania, niech będzie to twoje postanowienie, że w każdem nieszczęściu odwiedzisz Najśw. Sakrament i przyjmiesz Komunię świętą.

Łzy Aniołka.

W pierwszych latach swojego kapłaństwa służył Monsignor De la Bonillerie jako dyakon, do Mszy św., przy której odbywała się pierwsza Komunia św. Kilka razy zauważył już chłopaczka, z tej parafii, prawdziwego aniołka z urody i pobożności.

Pewnego dnia należał chłopaczek właśnie do szczęśliwego grona przystępujących do Komunii św. i w chwili kiedy kapłan podawał mu Hostyę, dwie łzy, które lśniły się w jego ślicznych oczach, spłynęły na patynę, trzymaną przez dyakona.

Wróciwszy do ołtarza, nieco zakłopotany temi łzami, podał Monsignor De la Bonilliere patynę kapłanowi, który bez wahania, zesunął je do kielicha, wraz z okruszkami Hostyi św., łączac w ten sposób z krwią Chrystusa Pana, łzy miłości tego aniołka.

Wiatyk święty.

Wiatykiem świętym nazywamy Komunię św., udzielaną niebezpiecznie chorym osobom, aby je przygotować na przejście do wieczności. — Słowo „Wiatyk" znaczy posiłek na podróż. Jest to stosowne wyrażenie na oznaczenie św. Eucharystyi, przyjętej przez będących w niebezpieczeństwie śmierci, bo śmierć jest podróżą, a Chleb Eucharystyczny to boskie i najlepsze zaopatrzenie na tę podróż.



Rozważmy więc, dla naszego większego duchowego pożytku, jakie są dobrodziejstwa Wiatyku św. i co czynić mamy, aby otrzymać od Pana łaskę godnego przyjęcia tego pełnego pociech Sakramentu, przed opuszczeniem doczesnego życia.

Dobrodziejstwa, jakie przynosi św. Wiatyk.

Zaszczyt.

Przyjąć Komunię św. przy zbliżającej się śmierci, to łaska wielka, przynosząca nam wiele zaszczytu.

Jest to bezwątpienia zaszczyt wielki dla chorego, gdy go król lub dygnitarz jaki odwiedzi. Ależ o wiele większy jest to zaszczyt dla tych, których w chorobie odwiedza Ten w własnej osobie, który jest Królem królów i Panem nieba i ziemi.

Gdy św. Piotr Claver miał zanieść Wiatyk św. ubogiemu, to o ile mu czas pozwalał, szedł tam najpierw, oczyszczał pokój, do którego miał wejść Przenajśw. Sakrament i kadził, aby go słodką napełnić wonią, a na łoże chorego kładł jedwabne nakrycie, które ze sobą w tym celu przynosił.

Intencyą Świętego było nauczyć wszystkich obecnych, że nie możemy nigdy uczynić dosyć, aby okazać Jezusowi naszą wdzięczność za zaszczyt, którym nas obdarza, gdy w ostatniej chorobie On, Bóg wiecznej chwały i majestatu raczy nas odwiedzić i połączyć przez przyjęcie Komunii św. jak najściślej z Sobą.

Pociechy.

Wiatyk święty jest wielkiem dobrodziejstwem także dlatego, że nam przynosi najsłodsze pociechy.

Niewątpliwie chora osoba cieszy się odwiedzinami wiernego przyjaciela. O jakże większa powinna być radość chorego z odwiedzin Jezusa, najlepszego przyjaciela naszego, największego dobroczyńcy, który nie przestaje obsypywać nas łaskami, a teraz widząc, że w niemocy naszej odwiedzić Go nie możemy, Sam w Przenajświętszym Sakramencie raczy się do nas zbliżyć.

O, jak godnie umieli Święci oceniać tę łaskę! Święty Alfons, będąc niebezpiecznie chorym, niezmiernie się cieszył, że mu wolno przyjąć św. Wiatyk. „Dajcie mi Komunię św." — mówił — „Dajcie mi Komunię św.!" I powtarzał to z takiem upragnieniem, że pospieszono do kościoła, aby mu przynieść Przenajśw. Sakrament. Ale mimo tego czas wydawał się za długi jego gorącej miłości i wołał kilkakrotnie: „Czy już nadchodzi Komunia św.?" „Czy już idzie Komunia św.?"

Święty Filip Nereusz okazywał także radosne uniesienie przed przyjęciem św. Wiatyku. Gdy ujrzał w swym pokoju Przenajśw. Sakrament, zawołał z entuzyazmem: „Oto miłość moja! Dajcie mi moją miłość! Dajcie mi ją natychmiast!"

A błogosławiony Jan Avila, gdy mu doradzono, aby przyjął św. Wiatyk, zawołał trzykrotnie: „Dajcie mi Pana!" a przez pokorę dodał: „Ten, którego mam przyjąć, zstąpił z nieba na ziemę, aby oczyścić, uleczyć, pocieszyć pokutujących grzeszników. Jam jeden z nich, wciąż błagam was, podajcie mi Go!"

Tak powinniby chorzy wszyscy znajdować rozkosz w odwiedzinach Jezusa, bo wszyscy rzec mogą: Jezus zna niemoc moją i wie, że Go w kościele odwiedzić nie mogę, dlatego Sam z miłości do mnie przybywać raczy.

Pomoc.

Przyjęcie św. Wiatyku jest wielkiem dobrodziejstwem także dlatego, że udziela chorym tej pomocy, której oni w owej chwili krytycznej najbardziej potrzebują.

Zbliżająca się godzina śmierci jest straszna z powodu pokus, które wtedy szatan na nas nasyła, przedstawiając nam z jednej strony winy nasze przeszłe, a z drugiej ścisły sąd Boży. O jakże szczęśliwa, jak błogosławiona dusza, którą w tej ciężkiej chwili łaskawie odwiedzi Jezus! W obecności Jezusa szatan jest bezsilny i właśnie przyjęcie św. Wiatyku ma nas obronić od mocy piekielnych. Dlatego też kapłan, udzielając tego Sakramentu, mówi do chorego: „Przyjm bracie Wiatyk Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby cię strzegł od złośliwego nieprzyjaciela i doprowadził do żywota wiecznego". Amen. A co do sądu, to nie tak bardzo musimy się obawiać, jeżeli sam Sędzia nas odwiedzi i przysposobi do swego niebiańskiego kraju.

Wiatyk św. należy przyjąć zawczasu.

O! Wielkie rzeczywiście są pożytki św. Wiatyku, większe, niż my ocenić potrafimy. Wiatyk św. to straż naszej duszy w jej podróży do nieba, i zakład wiecznej chwały, stosownie do słów Jezusa: „Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki".

Pewnego dnia jeden z zakonników klasztoru św. Evroult'a zmarł bez przyjęcia Wiatyku św. — Święty mniemając, że powodem tego nieszczęścia było może jakieś zaniedbanie z jego strony, ciężko zmartwiony płakał, a wtedy Pan zlitował się nad jego boleścią i pocieszył swego sługę cudem wielkim. Zmarły zakonnik powrócił chwilowo do życia, przyjął św. Wiatyk i wkrótce potem skonał powtórnie.

Z tego przykładu widzimy, jak silnie był Święty przekonany o niezmiernych pożytkach Wiatyku, skoro takie robił sobie wyrzuty, że może z jego winy bez przyjęcia tego św. Sakramentu zakończył życie zakonnik.

Również dowodzi nam ten przykład, jak wielkie są te łaski w oczach samego Boga, kiedy wysłuchał próśb św. Evroulta i zmarłego do życia przywrócił, aby tych błogosławionych pożytków pozbawionym nie został.

Jest obowiązkiem przyjąć Komunię św. w razie bliskiej śmierci, a ten obowiązek tak nie cierpi zwłoki, że Kościół św. uwalnia od postu niebezpiecznie chorych, tak, że aby przyjąć Komunię św. w for-

mie Wiatyku, nie potrzeba być koniecznie na czczo. Ten obowiązek jest oparty na tej podstawie, że niezliczone łaski, wypływające z tego Sakramentu, są chorym w tej krytycznej godzinie niezbędnie potrzebne.

A zatem ceńmy wysoko Wiatyk św. i gorąco pragnijmy przyjąć Go w chorobie, a starajmy się, o ile to w możności naszej, o tosamo dla tych, którzy śmierci są bliscy. Często chory sam nie myśli o przygotowaniu się na śmierć, więc niech o tem pamiętają ci, którzy są około niego. Niech wypytują lekarza, czy jest obawa śmierci, a w takim razie sprowadzą księdza, nie czekając aż chory straci przytomność, narażając go przez to na śmierć bez przyjęcia ostatnich Sakramentów [1]).

O, bądźmy o tej potrzebie wszyscy dobrze pouczeni i przekonani, że podtrzymywać nadzieję życia u umierających i zwlekać ze sprowadzeniem kapłana, to prawdziwe okrucieństwo.

Ci, co już zawinili w ten sposób, tłómaczą się, że mieli obawę, aby ceremonia religijna i widok kapłana źle nie oddziałały na stan chorego. O! czemuż raczej nie obawiali się dać mu zginąć bez ratunku dla biednej jego duszy! O! jak łatwo im było sprowadzić duchownego lekarza, postarać się dla bliźniego o siłę do walki z nieprzyjaciółmi zbawienia i otworzyć mu bramy niebios. Ale niestety! oni starali się tylko o to, by oddalić od chorego wzruszenie, a wydali go mocom piekła! Cóż za straszne postępowanie, zrozumiałe chyba tam, gdzie jest brak wiary.

My zaś ufajmy odwiedzinom Jezusa, którego rozkoszą na ziemi było uzdrawianie chorych; wierzmy silnie w skuteczność Wiatyku świętego i nie uważajmy Go za znak smutnego końca, lecz raczej za nadzieję uzdrowienia lub szczęśliwej śmierci i zbawienia wiecznego.

Męczennik Najśw. Sakramentu.

Królowa angielska Elżbieta była okrutną nieprzyjaciółką wiary katolickiej i to do tego stopnia, że kto chciał wówczas do Komunii świętej przystąpić, musiał płacić karę w kwocie 1200 marek.

---

[1]) Ludzie na wsi zwykle starają się o to, ażeby choremu zawczasu sprowadzić księdza i zaopatrzyć go św. Sakramentami. Niestety, bardzo niedbałymi pod tym względem są mieszkańcy większych miast. Z winy otoczenia wielu chorych w większych miastach umiera bez św. Sakramentów. (Przyp. Red.).

Żył w tym czasie pewien zamożny, pobożny i gorliwy katolik, który z całym zapałem czcił Przenajśw. Sakrament. Dowiedziawszy się o tak surowem rozporządzeniu królowej — a zapalony miłością ku Jezusowi, wolał poświęcić cały swój majątek, byle nie wyrzec się i nie pozbawić Pana Jezusa w Komunii św. Pełen smutku i żalu odzywa się z załzawionemi oczyma do Pana Jezusa: „O mój Jezu drogi, nie opuszczę Cię, wolę być biednym, stracić wszystko, aniżeli się Ciebie pozbawić". — Jak postanowił, tak też zrobił.

Sprzedał swe mienie, wziął do siebie kapłana, który mu codziennie Komunii św. udzielał, a gdy go zdradzono i oskarżono, tyle razy składał chętnie żądaną kwotę 1200 marek jako karę. Powoli jednak majątek swój w taki sposób zupełnie postradał, iż w końcu został biednym żebrakiem. Bóg zaś wzamian za gorliwość jego niezwykłą i tak heroiczną, udzielił mu łaski męczeństwa. Umarł więc jako męczennik Najśw. Sakramentu, dając wszystkim niezwykły dowód miłości swej i głębokiej czci ku Panu Jezusowi, który również z nieograniczonej miłości swej ku nam nędznym i grzesznym życie swe na krzyżu położył.

Bądź błogosławiony o Jezu w Sakramencie miłości Twej.

U stóp Tabernakulum.

Prawda jak cicho?... Nie tak jak na świecie.
Tu nic nie rani, nie boli, nie gniecie,
tu spokój święty i niebiańska cisza...
Półmrok łagodny... U stropu się zwisza
wieczysta lampa... Na ołtarzu kwiecie.
U stóp ołtarza klęczę — Boże dziecię.

Czy wy światowi o tem szczęściu wiecie,
jak tu się każda namiętność ucisza?
wy się nademną może litujecie?
— — — — — — — — — — — —
O biedny świecie!

X. Fr. Błotnicki.

Najświętsza Rodzina*).

Jezus, Marya i Józef — oto Najśw. Rodzina!

Głową Najśw. Rodziny Józef, czysty Oblubieniec N. Maryi P., Opiekun Pana Jezusa — Józef, do którego rzekł Anioł: „Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twej, albowiem co się z Niej urodziło, z Ducha św. jest. A porodzi Syna i nazwiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swój od grzechów ich" (Mat. 1. 18). — Matka w Najśw. Rodzinie to Marya, Panienka najczystsza, niepokalana, nienaruszona, Królowa panieńska, która sama jedna z godnością panieństwa, łączy radości macierzyństwa, o której w kolędzie śpiewamy: Poczęła Panna Syna w czystości, porodziła w całości panieństwa Swojego; Aronowa różdżka zielona stała się nam kwitnąca i owoc rodząca. — Dziecię w Najśw. Rodzinie to Jezus, Syn Boży jednorodzony, z Ojca zrodzony przed wszystkimi wiekami, Bóg z Boga, światłość z światłości, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i wcielił się z Ducha św. w Najśw. Maryi P. i stał się człowiekiem.



W skromnym domku w Nazarecie mieszkała Najśw. Rodzina. Tam słowo Boże stało się ciałem. Stąd szedł Józef z Maryą do Betleem, aby był popisan. Tu do Nazaretu, do skromnego domku swojego wrócili Józef i Marya z Bożem Dziecięciem z Egiptu, dokąd uciekli przed Herodem.

Każda rodzina chrześcijańska powinna w swojem życiu naśladować Najśw. Rodzinę.

---

*) Uroczystość Najśw. Rodziny obchodzi Kościół św. w trzecią niedzielę po Trzech Królach, albo też w inny dzień około tego czasu.

Nauka Katechizmowa.

O ofierze Mszy św.

Pojęcie.

Pan Jezus ustanowił Najśw. Sakrament Ołtarza w tym celu, aby z człowieczeństwem Swojem był pośród nas obecny i aby był posiłkiem duszy naszej w Komunii św., a wreszcie, aby we Mszy świętej ofiarował się ustawicznie za nas Swemu Ojcu niebieskiemu.

I.

Pojęcie ofiary i jej cel.[1])

Przypominacie sobie, jakie przykazanie dał Pan Bóg pierwszym rodzicom w raju. Pierwsi rodzice nie zachowali tego przykazania. Przez to nieposłuszeństwo popełnili grzech śmiertelny. Dlaczego nieposłuszeństwo ich było wielkim grzechem? Bo nie posłuchali Pana Boga, Najwyższego Pana, a posłuchali szatana. Tak! Więcej wierzyli szatanowi, niż Panu Bogu! Zgrzeszyli pychą, chcieli być równymi Panu Bogu, a przez to odebrali Panu Bogu cześć należną. Grzech to był wielki, obraza niewypowiedziana, nieskończona! Przez ten grzech stali się nieszczęśliwymi na duszy i na ciele. Tak! Stali się nieszczęśliwymi na duszy — dusza ich umarła dla nieba — utraciła łaskę poświęcającą; stali się nieszczęśliwymi na ciele — zostali skazani na śmierć. „Proch jesteś i w proch się obrócisz“ powiedział Pan Bóg... Ten grzech pierworodny wraz ze złymi skutkami swymi przeszedł na wszystkich ludzi. Przyniósł on i nam śmierć i to śmierć duszy i ciała. Dusza utraciła łaskę poświęcającą — umarła dla nieba i dla Boga. Ciało utraciło nieśmiertelność, za karę w proch się obraca.

Co musi uczynić ten, który drugiemu coś zabrał, odebrał? Musi to oddać. Pierwsi rodzice odebrali Panu Bogu należną cześć, przywłaszczyli ją sobie. Musieli oddać tę cześć Panu Bogu.

Przypomnijcie sobie obraz, na którym jest przedstawiona ofiara Kaina i Abla. Widać tam ołtarz z kamienia — na ołtarzu drzewo,

---

[1]) Na podstawie książki Ks. Zygm. Bielawskiego, z Zgr. Mis., p. t. „Katechezy, część III. Przygotowamie do spowiedzi i Komunii św.“, Kraków, 1912. (Nakładem XX. Misyonarzy, Kraków, Kleparz 19).

na nim leży owieczka zabita. Położył ją tam Abel. Na drugim ołtarzu są owoce. Położył je tam Kain. Drzewo się pali, a z niem owieczka i owoce. — Zostaje z nich sam popiół. Kain i Abel złożyli, ofiarowali tę owieczkę i owoce Panu Bogu. Uczynili to w tym celu, żeby Boga uczcić. Jakim sposobem uczcili przez to Pana Boga? Oto uważajcie! Co robi się zwykle ze zbożem? Miele na mąkę, gotuje, wypieka chleb — spożywa. Dlaczego jemy? Aby żyć. Do czego więc służy zboże? Do utrzymania życia. Co robi się zwykle z owieczkami, bydłem? Zabija, mięso spożywa. Zwierzęta służą do utrzymania życia. Kain i Abel nie spożyli, lecz spalili owoce i owieczkę. Co to ma znaczyć?... G r z e c h ż ą d a z a d o ś ć u c z y n i e n i a! Zasłużyliśmy wszyscy na śmierć! Rozchodzi się o życie. — Winę naszą opłacić musieliśmy życiem swojem — oddać Bogu, ofiarować życie. Czy wolno nam życie swoje dać Panu Bogu, zabić się? Nie, byłoby to samobójstwem. Pan Bóg sam jest Panem życia i śmierci. Nie wolno także ofiarować życia innych ludzi. Pan Bóg nie chce ofiar ludzkich.

A jednak ludzie czuli w sercu potrzebę opłacenia winy, która na nich ciążyła, a opłacenia życiem Potrzebę tego odczuwali poganie i składali liczne ofiary z ludzi na przebłaganie bogów swoich. Fenicyanie palili dzieci swoje na ofiarę Molochowi. Mieszkańcy Meksyku zabijali rocznie 20.000 ludzi na ofiarę bogom. Ofiarnik, zabiwszy człowieka na ofiarę bogom, spiesznie otwierał pierś jego, wyrywał mu bijące jeszcze serce, a krwią jego mazał usta bożyszcza. W rozpaczy swojej posunęli się do tak okrutnych ofiar. Rozumieli, że musi być jakaś ofiara z życia.

Co wolno było ludziom ofiarować? Owoce ziemi, zwierzęta. Te należały zawsze do ludzi. Pan Bóg zanim stworzył Adama powiedział: „Niech panuje nad wszystkiemi zwierzętami i nad wszystką ziemią". Człowiek jest panem tych rzeczy. Może je zniszczyć — zabić. A rzeczy te: zboże, owoce, zwierzęta służą mu do utrzymania życia. Gdy je ofiaruje, ofiaruje coś z życia swego. I gdy Abel i inni ludzie składali Panu Bogu swe ofiary, myśleli sobie zapewne tak w sercu: „O Boże, Tyś Panem Najwyższym, któremu wszyscy i ja bezwzględne winni posłuszeństwo. Ale ja nie byłem posłuszny, zgrzeszyłem; obraziłem Ciebie i zasłużyłem na śmierć. O Boże! pragnę Cię przeprosić i naprawić winę moją. Radbym życie moje złożyć w ofierze, ale tego mi nie wolno, boś Ty, o Boże, to zakazał! Daję Ci to, co służy mi do utrzymania życia. Przyjmij życie tego zwierzęcia wzamiam za życie moje, wzamian za karę na jaką ja zasłużyłem i bądź miłościw grzesznej duszy mojej. Uznaję, żeś Ty Panem moim najwyższym, nigdy już nie chcę popełnić żadnego grzechu".

Przy składaniu ofiar ze zwierząt, kładł ofiarujący ręce swe na głowę zwierzęcia na znak, że składa nań winę swoją.

Co ofiarowano Panu Bogu w Starym Zakonie? Owoce ziemi i zwierzęta.

Ofiary z owoców ziemi, zboża i t. d. nazywały się ofiary bezkrwawe. Ofiary ze zwierząt — krwawe.

Z tego widać, że ofiara jest to dar widzialny, który ku czci Boga składamy i niszczymy lub przemieniamy, żeby P. Boga uznać najwyższym Panem i przebłagać Go za grzechy.

Oprócz tego głównego celu, jaki ludzie mieli składając ofiary, mianowicie aby Pana Boga uwielbić t. zn. oddać Panu Bogu najwyższą cześć, jako Panu swemu najwyższemu (ofiarą pochwalną) i przebłagać za grzechy, mieli ludzie jeszcze inne cele. Nieraz składali ofiary aby Panu Bogu podziękować za otrzymane łaski. Tak uczynił n. p. Noe. Gdy wyszedł z korabia, złożył Panu Bogu ofiarę ze wszystkich zwierząt czystych. I przytem modlił się, dziękując Panu Bogu, że zachował go wraz z rodziną od śmierci we wodach potopu. W jakim więc głównie celu złożył Noe ofiarę Panu Bogu? Na podziękowanie. Z tego powodu ofiarę Noego nazywamy dziękczynną. Słyszeliście też o Jakóbie. Gdy na prośbę syna swego, ukochanego Józefa, wybrał się do Egiptu i przyszedł na granicę Ziemi obiecanej, zatrwożył się bardzo. Bał się, aby go w Egipcie nie spotkało jakie nieszczęście. Wtedy na granicy Ziemi obiecanej złożył Panu Bogu ofiarę i modlił się przytem, aby Pan Bóg opiekował się nim i strzegł jak dotychczas. Jakób więc złożył Panu Bogu ofiarę, aby wyprosić sobie opiekę Bożą. Była to ofiara błagalna. W jakim celu składali ludzie najczęściej ofiary Panu Bogu? Aby Pana Boga przebłagać. Jak nazywamy te ofiary, któremi ludzie pragnęli Boga przebłagać? Ofiary przebłagalne. (D. c. n,)

Na warcie przed Najśw. Sakramentem!

Podczas wojny francusko-niemieckiej w latach 1870—1871 bawił jakiś czas w Orleanie pułk francuzki. Proboszcz kościoła katedralnego w tem mieście spostrzegł, że każdego dnia o oznaczonej godzinie, stale przychodził do kościoła jakiś żołnierz, który przed

ołtarzem Najśw. Sakramentu stał przez dwie godziny w wyprężonej postawie wojskowej. Kiedy pewnego dnia pułkownik wraz z żoną swoją wstąpił do kościoła i udał się do zakrystyi, chcąc się rozmówić z księdzem proboszczem — zapytał go ten ostatni, czy mu znany jest ten żołnierz poczciwy, który codzień przychodzi do kościoła stale o pewnej godzinie? — A ponieważ właśnie ta godzina za kilka minut nastąpić miała, poprosił więc ks. proboszcz pułkownika, aby się zatzymał i zobaczył tego osobliwego żołnierza. Jakoż z uderzeniem godziny zjawia się żołnierz i staje na swoim posterunku przed ołtarzem Najśw. Sakramentu. Spojrzał nań pułkownik, a powiedziawszy do ks. proboszcza te słowa: To najdzielniejszy żołnierz w moim pułku — kazał wspomnianego żołnierza zawołać do zakrystyi; a gdy się żołnierz natychmiast stawił, zapytał go: Co ty tu robisz przed ołtarzem o tym czasie? „Panie pułkowniku! przez dwie godziny stoję na warcie przed Najśw. Sakramentem; ta warta honorowa przed moim Panem i Bogiem jest moją największą radością i szczęściem. Sądzę, że w tem niema nic nadzwyczajnego; wszak w Paryżu przed mieszkaniem prezydenta, stoją aż cztery warty. Przecież Pan Bóg jest czemś więcej, niźli ci panowie, a Pan Bóg w Przenajświętszym Sakramencie utajony, nie ma żadnej honorowej straży! Więc postanowiłem dobrowolnie w czasie wolnym stać na warcie przed moim Panem i Bogiem w Najśw. Sakramencie! Mogę pana pułkownika zapewnić, że mi na tej warcie czas bardzo szybko upływa, bo zawsze mam wiele do powiedzenia Panu Bogu".

Tą odpowiedzią zbudował i rozrzewnił poczciwy żołnierz tak swego pułkownika jak i ks. proboszcza, a nam zostawił przykład, jak prawowity chrześcijanin katolik powinien sobie cenić Najśw. Sakrament — jak chętnie powinien adorować Pana Jezusa, którego rzeczywistą obecność w tym Sakramencie ustawicznie mu przypomina lampa wieczna.

KRONIKA.

Z ruchu eucharystycznego w Krakowie. Staraniem Tercyarskiej Kongregacyi męskiej pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P. przy kościele OO. Franciszkanów w Krakowie zaprowadzono od grudnia 1917. r. wspólne adoracye przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, które odbywają się w porze, gdy właśnie mniejsza liczba wiernych zwykła nawiedzać Pana Jezusa, Więźnia

miłości, mianowicie o pierwszej w południe. W pierwszą niedzielę miesiąca zbierają się tercyarze i pod przewodnictwem Ojców duchownych odmawiają naprzemiany chórem dwanaście pacierzy tercyarskich z hymnami i responsorium. Takim hołdem pragną tercyarze wyznać, że siła zakonna wypływa z Najświętszego Sakramentu.

Brat Marya-Franciszek, przełożony
(Kazimierz Lubecki).

Zakończenie starego roku u stóp Najśw. Sakramentu. W kościele Najśw. Serca Jezusowego przy klasztorze PP. Franciszkanek Najświętszego Sakramentu we Lwowie zapowiedzianą została całonocna adoracya na zakończenie starego a rozpoczęcie nowego roku. Już o godz. 8½ kościół zapełniony był pobożnymi, a ponieważ adoracya rozpocząć się miała o godz. 9 zostające pół godziny zapełniono śpiewem pieśni do Najśw. Sakramentu. O g. 9 wszedł na ambonę W. Ks. Cseszniak, znany kaznodzieja lwowski i u stóp Najśw. Sakramentu uczynił ze słuchaczami praktyczny a gruntowny rachunek sumienia z całego roku na temat: czy jestem chrześcijaninem? W drugiej części przemówienia do zmiany życia zachęcał i środki ku temu podawał.

Teraz nastąpiła właściwa adoracya. Odprawił ją głośno W. O. Anioł, Kapucyn. Była to śliczna godzina u stóp eucharystycznego żłóbka spędzona. Najśw. Dzieciątko Jezus, pod postacią Hostyi okryte odbierało hołdy, dzięki i życzenia na rok nowy rozrzewnionych serc ludzkich. Tkliwe, pobożne słowa kaznodzieji porywały słuchaczy, to też cała godzina małą tylko, a bardzo słodką chwilą być się zdawała. Potem nastąpiło błogosławieństwo, któremu towarzyszył śpiew zakonnic z górnego chóru płynący. O samej północy lud zebrany kornie upadł na kolana, a nad pochylonemi głowami złocista wzniosła się monstrancya, w której ukryty P. Jezus błogosławił nietylko tych rozmodlonych wiernych czcicieli swoich, ale także ich przyjaciół i rodziny i miasto i kraj cały. Resztę czasu aż do 4 nad ranem zajęły wspólnie odmawiany różaniec i śpiewy eucharystyczne. Już o g. 3 odprawioną została pierwsza Msza św., o 4 druga i na niej wszyscy prawie zebrani do Komunii św. przystąpili. W czasie tej Mszy na górnym chórze zakonnic kolendowały młode nowicyuszki Zgromadzenia, szczęśliwe, że w tem pięknem nabożeństwie także udział brać mogły. Oby ta garstka pobożnych, rozpoczynających rok nowy u stóp P. Jezusa, boże błogosławieństwo wyprosiła dla wszystkich, dla tych, którzy w tej nocnej adoracyi uczestniczyć nie mogli, dla miasta, dyecezyi, dla Ojczyzny naszej.

Nihil obstat.

L. 241/18. *Ks. Mateusz Jeż,* cenzor

IMPRIMATUR.

W Krakowie, 13 stycznia 1918. † *Adam Stefan.*

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.

i błaga Boga o zmiłowanie. Modli się przed jaśniejącą monstrancyą. Nie zatajamy jednakże, że niektórzy, podnoszą wątpliwości, co do technicznego wykonania odbitki.

Ci, którzy zyskują nowych prenumeratorów, oddadzą pismu najlepszą przysługę! Dlatego prosimy jeszcze raz P. T. XX. Proboszczów, Przełożonych Zakonnych i tych wszystkich, którzy mają wpływ na drugich, ażeby rozszerzali wiadomość o powstaniu „Głosu Eusharystycznego“ i ażeby zyskiwali nowych prenumeratorów.

Z wielką otuchą i wiarą w powodzenie pisma puszczamy w świat drugi numer „Głosu Eucharystycznego“.

Na mocy umowy zawartej z Ks. Mateuszem Jeżem, otrzymają ci wszyscy, którzy złożyli przedpłatę na „Skarb wierzących“ lub na „Adoracyę Przenajśw. Sakramentu“ na rok 1915, na to miejsce „Głos Eucharystyczny“, w nadziei, że dopłacą odpowiednią kwotę. („Skarb wierzących“ i „Adoracya Prz. Sakr.“ kosztowały rocznie po 2 kor., zaś „Głos Euch.“ kosztuje 5 kor,).

Redakcya.

SKŁADKI.

Za pośrednictwem naszej Redakcyi złożyli;

Na K. B. K.: Ks. N. N. Rzeszów, kor. 20·—,

Na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego“:

Ks. Prał. Dr Karol Nikiel, Kraków, kor. 5·—
„ Franciszek Dygoń, Krzemieniec „ 5·—
JWP. Radca St. Drozdowski, Kraków „ 5.—

Szlachetnym ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać!“

OGŁOSZENIA DO „GŁOSU EUCHARYSTYCZNEGO“

przyjmuje Administracya po następujących cenach:

jednorazowo za wiersz petitowy		Kor.	1·—
„	„ całą stronę	„	60·—
„	„ pół strony	„	30·—

Przy kilkakrotnem zamieszczeniu udziela się 15% rabatu.

W Administracyi „Głosu Eucharystycznego“ nabyć można książeczkę p. t.:

„Cztery Ewangelie w jedno złączone.“

Cena K. 3·—. Z przesyłką pocztową K. 3·60.

...Układ tego wydawnictwa, gdzie opowiadania każdego z ewangelistów są naprzemian złączone z sobą, według chronologicznego porządku zdarzeń i nauk Chrystusa, tworzy jedną ciągłość opowiadania, co ułatwia objęcie całości nauk, zawartych w czterech oddzielnych ewangeliach. Uprzystępnia to szerokim masom zapoznanie się z czystem źródłem nauki Chrystusa.

(„Cłos Narodu“ z dnia 4 marca 1917 r.).

Aby ułatwić Czytelnikom „Głosu „Eucharystycznego“ nabycie tej książki, wysyłamy ją z Administracyi naszego pisma po nadesła niu należytości lub za zaliczką pocztową.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“

W KRAKOWIE

POSIADA NA SKŁADZIE GŁÓWNYM NASTĘPUJĄCE DZIEŁA:

X. Józef Łobczowski: ŻYWOT ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

Cena egzempl. broszurowanego . . . . K —·90
„ „ oprawnego . . . . „ 1·50

Ks. Józef Łobczowski: ŻYWOT ŚW. JANA KANTEGO

Cena egzempl. broszurowanego . . . . „ —·90
„ „ oprawnego . . . . „ 1·50

X. Władysław Staich: KRÓLESTWO MARYI

nauki majowe na tle dziejów Polski. Cena egzempl. broszur. . . K 6 —

Ks. St. Marchewka. BŁOSŁAWIONY WINCENTY KADŁUBEK

Cena egzempl. broszur. z ilustracyami w tekście . . . . K 1·50

Na przesyłkę pocztową należy dodać 60 halerzy.

Dla odsprzedających 16½% rabatu.